

Bankructwo czyli polska upadłość

14 stycznia 2021

W 2020 r. sądy ogłosiły upadłość ponad 13 tysięcy firm (różnej wielkości). To historyczny rekord. Dotychczas zbankrutowało już blisko 40 tysięcy osób fizycznych.

Bankrut – z języka francuskiego „banqueroute” – określa dłużnika, który unika wierzyciela i postępowania sądowego, a także lekkomyślnie wydaje uzyskane w nielegalny sposób pieniądze. W Polsce obowiązuje termin „upadły”. Jeżeli nie ma majątku, to najczęściej ślad po nim ginie. Jeżeli ma, to zdesperowany przedsiębiorca może wystąpić o „upadłość układową”. Teoretycznie chodzi w niej o to, aby upadłemu pomóc w zaspokojeniu wierzycieli, a nie od razu zabierać mu przedsiębiorstwo. I nie zakłada się złej woli czy lekkomyślności.

W powszechnym języku „bankrut” i „upadły” oznacza to samo choć subtelna różnica jest znaczna. Walczących dziś o przetrwanie gastronomików, hotelarzy, właścicieli klubów z pewnością nie można posądzić o to, że są hulakami. To raczej państwo nie daje im pracować i zarabiać. O upadłości, wedle prawa, decyduje sąd. Teraz wychodzi na to, że decydują rządzący. I to dużo szybciej niż sądy zawałone sprawami.

Zgodnie z przewidywaniami ekspertów, ubiegły rok okazał się rekordowy pod względem liczby upadłości konsumenckich. Przed wierzycielami i spirala zadłużenia uciekło w niewypłacalność 39,6 tysięcy obywateli polskich. To o 64,5 proc. więcej niż w 2019 r. i aż sześciokrotnie więcej niż pięć lat temu, gdy upadłości konsumenckie stały się możliwe. Od końca marca tamtego roku sądy już nie badają stopnia przyczynienia się danej osoby do tej katastrofalnej sytuacji (np. lekkomyślne, nadmierne branie pożyczek). Obecnie każdy wniosek skutkuje

ogłoszeniem upadłości, a sąd rozstrzyga jedynie o harmonogramie spłat zobowiązań przez okres maksymalnie do 7 lat.

Bankructwa (właściwie upadłości) konsumenckie wystrzeliły jak z procy od czerwca 2020 r. czyli po zniesieniu wiosennego lockdownu wywołanego pandemią. Wcześniej sądy orzekały ich po kilkaset miesięcznie. W czerwcu 2020 r. po raz pierwszy w historii przekroczona została granica tysiąca upadłości (1116). W kolejnych miesiącach fala bankructw mocno rosła i rozpędziła się do rekordowych prawie dwóch tysięcy w grudniu.

W ubiegłym roku najwięcej bankructw osób fizycznych było w woj. mazowieckim i śląskim (po 16,5 proc.). Na trzecim miejscu uplasowało się woj. wielkopolskie (9,2 proc.). Najmniej orzeczono ich w woj. lubelskim, opolskim, warmińsko-mazurskim (po 2,6 proc.). Wśród miast liderem upadłości jest Warszawa (1 tys. osób). Na kolejnym miejscach są: Kraków (331), Wrocław (257), Poznań (243). Teraz należy się spodziewać fali upadłości w górach i nad morzem.

Strach przed upadłością

Najwięcej przedsiębiorstw, w których pojawiło się realne ryzyko upadłości, działa w branżach usługowej i produkcyjnej. Pod koniec zeszłego roku co dziesiąty mikro, mały lub średni przedsiębiorca nie wierzył, że kiedykolwiek uda mu się przywrócić kondycję finansową swojego biznesu do okresu sprzed pandemii. Tyle samo firm przyznawało, że grozi im zamknięcie działalności. W tym roku obawy przedsiębiorców wzrosły. Obecnie aż 36 procent firm boi się bankructwa, z czego 14 procent uważa, że jego ryzyko jest wysokie – wynika z badania przeprowadzonego przez instytut Keralla Research na zlecenie Rejestru Dłużników BIG Info Monitor. Silny strach przed upadłością towarzyszy przede wszystkim firmom z branż produkcyjnej (19 proc.) i usługowej (16 proc.).

Najczęściej o zakończeniu działalności mówią spółki z krótkim

stażem na rynku. Około połowy firm, które działają krócej niż dwa lata, wchodzi w nowy rok z lękiem, że przydarzy im się najgorsze. Pesymizm przedsiębiorców wynika z przedłużającej się pandemii i kolejnych lockdownów, które nękają gospodarkę. Taka sytuacja pogłębia niepewność.

Nawet mało optymistyczne przewidywania stały się nieaktualne

Jeszcze przed zamknięciem gospodarki w listopadzie ubiegłego roku 43 procentom przedsiębiorstw nie udało się przywrócić swoich obrotów do okresu sprzed COVID-19. Na początku czwartego kwartału minionego roku spora część firm przewidywała, że nastąpi to w drugim (28,4 proc.) i trzecim kwartale (10,7 proc.) tego roku, a 11 procent twierdziło, że nie uda im się to już nigdy.

Specjaliści uważają, że kolejne ograniczenia nakładane na biznes z powodu koronawirusa, sprawiły, że nawet te mało optymistyczne przewidywania stały się nieaktualne i perspektywa powrotu do poziomu obrotów sprzed COVID-19, w najlepszym przypadku, przesunie się w czasie. Choć koronawirus daje się we znaki szczególnie mocno tylko niektórym branżom, to negatywny wpływ pandemii na swój biznes widzi zdecydowana większość, bo aż siedem na dziesięć firm z sektora małych i średnich przedsiębiorstw.

Najbardziej dotkliwym skutkiem koronakryzysu według ankietowanych jest spadek sprzedaży. Potem dezorganizacja pracy i wzrost kosztów prowadzenia biznesu. Co szczególne – tylko 5 procent przewiduje redukcję zatrudnienia. Ale w tych ocenach nie bierze się pod uwagę biznesów rodzinnych (gastronomii, pensjonatów), gdzie część „personelu” nie będzie miała co robić i za co żyć.

Pomoc widmo

W listopadzie ubiegłego roku Agencja Rozwoju Przemysłu (ARP) informowała, że ma 650 mln zł na pomoc firmom, którym grozi widmo bankructwa. W tym roku fundusz antycovidowy ma być zasilony kolejnymi 600 mln zł. Do tej pory do ARP wpłynęły 104 wnioski o udzielenie pomocy w ramach Polityki Nowej Szansy na łączną kwotę ponad 379 mln zł. Zapadła tylko jedna decyzja o przyznaniu wsparcia. Choć ARP ma 30 dni na rozpatrzenie wniosku.

Jak przedstawiał w mediach jeden z petentów – jest tak. Wniosek z dokumentami złożył w połowie października; w grudniu zażądano uzupełnienia papierów; w styczniu poinformowano, że nie ma możliwości wskazania terminu oceny wniosku – czyli przekazania pieniędzy. Czyli: czekaj tatka latka. Więc żadne plany ratowania biznesu nie wchodzi w grę. Albo właścicielka górskiego pensjonatu: byłam właśnie u księgowej zapytać, ile mogę dostać wsparcia z „tarczy”, o których tak często rząd mówi na konferencjach. Usłyszałam: „to ci się nie należy, bo zatrudniasz sześć, a nie dziewięć osób”, a inna pomoc „ci nie przysługuje, bo nie masz odpowiedniego utargu”.

Są firmy, które skorzystały z tzw. tarczy 1.0 wiosną ubiegłego roku. Teraz mają nóż na gardle, a nie mogą nikogo zwolnić. Jeśli nie zetną kosztów – padną. Jeśli zwolnią kogokolwiek – będą musiały oddać przyznaną subwencję. I też padną. Nikt ich nie informował, że pieniądze z subwencji mają starczyć nie na jeden, ale na wiele kolejnych lockdownów. Jeszcze inni potykają się na Polskiej Klasyfikacji Działalności (PKD), gdzie wymienia się tysiące specyfikacji tego co kto robi. Rząd dowolnie przyznaje jednej pozycji pomoc a o innej zapomina. Multum cyferek, w których łatwo się zgubić, albo w ogóle nie znaleźć opisu tego, z czego usiłuje się żyć.

Dowolny kalendarz

Tak zwaną narodową kwarantannę, w ramach której zostały zamknięte hotele, gastronomia, stoki narciarskie, kluby, wprowadzono 28 grudnia 2020 roku. Początkowo miała trwać do 17 stycznia tego roku, ale właśnie rząd ją przedłużył do 31 stycznia 2021 r. Oczywiście naiwnością byłoby sądzić, że jest to jakaś data ostateczna. Minister rozwoju i pracy ostatnio zadeklarował, że na przełomie stycznia i lutego rząd wróci do rozmów o odmrażaniu gospodarki, ale są sektory, który nie mają co liczyć na szybkie otwarcie. – Ostatnimi branżami na liście do odmrażania są turystyka, hotelarstwo i gastronomia – podkreślił. Czy będzie co odmrażać?

Nic dziwnego, że zrozpaczeni właściciele setek obiektów z tego żyjących ogłasza ogólnopolski bunt, czy jak kto woli nieposłuszeństwo obywatelskie. Każdy dzień zamknięcia to strach w oczach przed krachem – prawnie zwanym upadłością. Podobnie wypowiadają się właściciele galerii handlowych: w ich blokadzie nie ma żadnej racjonalności. Jeżeli może działać sklep z żywnością i meblami, to dlaczego nie z sukienkami czy butami? Ograniczenie handlu w galeriach tylko w samym listopadzie (drugi lockdown) to strata obrotów w wysokości około 8 mld zł. A straty będą jeszcze dużo większe. To przecież ludzie bez pracy, a budżet bez podatków. Tylko kto nad tym panuje?

Autorstwo: Marek Kownacki

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)